



KRÓL JERZY V
dokona otwarcia międzynarodowej gospodarczej konferencji w Londynie d. 12 czerwca r. b.

WYDANIE:

ABCDEFGHIJKL

Cena 10 groszy

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



JANTA POLCZYŃSKI,
znany literat, wyleciał do Mandżurji, jako korespondent P. A. T-a.

ROK XI.

ŚRODA, 3-go MAJA 1933 ROKU.

CENA 10 GROSZY

Nr. 122

5 punktów skargi kasacyjnej w sprawie Gorgonowej

„Wywiad prasowy“, którego mec. Ettinger wogóle nie udzielił. — Czy Gorgonową przewiozą do Warszawy?

Warszawa, 3 maja.

W dzisiejszym numerze „Ilustrowanego Kurjera Codziennego“ ukazał się wywiad z jednym z obrońców Gorgonowej, mec. Mieczysławem Ettingerem.

Dzisiejszy wieczorny warszawski „Kurier Czerwony“ zamieszcza oświadczenie mec. Ettingera,

ŻE ŻADNEGO WYWIADU NIE UDZIELAŁ,

a podane w wywiadzie rzekome podstawy skargi kasacyjnej do Sądu Najwyższego nazywa mec. Ettinger czystą fantazją.

Mec. Ettinger wyjaśnia, że skarga kasacyjna w sprawie Gorgonowej będzie się opierała na 5-ciu punktach:

- 1) ustosunkowania się przewodniczącego do oskarżonej i do obrony;
- 2) wadliwa redakcja pytań dla przysięgłych;
- 3) niekonsekwentne odpowiedzi na pytania;
- 4) sposób zadawania pytań przez przewodniczącego w toku przewodu sądowego, który zgóry wykluczał istnienie innego sprawcy morderstwa, aniżeli oskarżoną;
- 5) niewłaściwe ustosunkowanie się sądu do dowodów rzeczowych, przedstawionych przez obronę i oskarżoną.

Warszawa, 3 maja.

Jak donosi prasa, podjęto starania o przewiezienie Gorgonowej do Warszawy, gdzie byłaby osadzona w więzieniu na Pawiaku.

Władze uważają to za wskazane ze względu na niezdrową sensację, jaką budzi Gorgonowa w Małopolsce.

Decyzja w tej sprawie zapadnie w najbliższych dniach.

Krwawa bójka o Gorgonową.

Warszawa, 3 maja.

Na Nowem Brudnie, przy ul. św. Wincentego 78, w jednym z mieszkań sie-

działo wczoraj grono ludzi, którzy rozprawiali na temat ostatniej sprawy Gorgonowej i o wyroku skazującym ją na 8 lat więzienia.

Jeden z uczestników tej dyskusji, niejaki Edward Ostaszewski, lat 20, twierdził stanowczo, że Gorgonowa jest niewinna i powinna być natychmiast wypu-

szczona na wolność. Inni znów byli przeciwni temu, twierdząc, że wyrok był zbyt łagodny.

Na tle różnicy zdań co do tej kwestji Ostaszewski ubliżył jednemu z obecnych. W odpowiedzi na obelgę ten ostatni chwycił nóż i zadał nim Ostaszewskiemu ranę kłutą klatki piersiowej.

Ostaszewskiego w stanie ciężkim przewieziono do szpitala Przemienienia Pańskiego.



Na pociechę — przyjaciółom,
A naprzekór — chciwym wrogom
Wznosi Polska dumnie czoło,
Mocarstwą krocząc drogą.

Przeciw gwałtom i zakusom
Z wolnych piersi tworzy tamy.
Nic cudzego — nie pragniemy,
Ale swego — też nie damy!

Samobójstwo emigranta z Argentyny

Wystrzałem z rewolweru pozbawił się życia

Brześć, 3 maja.

Lucjan Kozakiewicz wrócił do kraju przed jaru tygodniami z Argentyny. Szukał za oceanem zarobków i szczęścia. Pech go jednak przesładował. — Ostatnimi czasy w Argentynie pracował jako robotnik kolejowy. Ale i ta robotach skończyła się. Postanowił wrócić do domu. Zamieszkiwał stale we wsi Soroki, gm. duniłowiczowskiej.

Tęsknił za rodziną i wszystkim, mu się wydawało tutaj w różowym świetle. Jednakże w rodzinnej wsi spotkało go wielkie rozczarowanie, a to szczególnie wtedy, kiedy domownicy przekonali się, że Kozakiewicz nie przywiózł ze sobą oszczędności.

Najwięcej go zmartwiło zachowanie się narzeczonej, od której nie usłyszał ani jednego ciepłego słowa. Wrócić zpowrotem już nie mógł, pieniędzy na to zabrakło, na pracę nie mógł liczyć.

W stanie silnego przygnębienia udał się w niedzielę do Postaw. Cały dzień przesiadywał w piwiarni przy pl. Piłsudskiego, wieczorem, gdy zamykano piwiarnię wyszedł na podwórze i wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie.

Tajemnicza tragedia w pędzącym pociągu

Ponura zagadka, która nie zostanie rozwikłana

Łódź, 3 maja.

(gr) Donosiliśmy o tajemniczym i tragicznym wypadku, jaki rozegrał się na torze kolejowym koło Andrzejowa. Dróżnik, obchodząc rewir, znalazł tuż obok toru ciężko poranioną i skrwawioną młodą niewiastę, dającą słabe oznaki życia.

Najbliższym pociągiem została młoda kobieta, której tożsamości nie udało się ustalić, przewieziona do Łodzi, gdzie na dworcu udzielił jej pierwszej pomocy lekarz pogotowia.

Dochodzenie policyjne doprowadziło do ustalenia nazwiska ciężko rannej: była nią 20-letnia Hanka Lipszyc, zamieszkała przy ul. Piotrkowskiej 31 u rodziców. Wczoraj nieszczęśliwa młoda kobieta zmarła, nie odzyskawszy przytomności.

W tej sprawie niewyjaśnione są ani

okoliczności zgonu ani to, w jakich 20-letnia dziewczyna poniosła śmierć.

Jak udało się nam ustalić — Lipszycówna wracała do domu z miejscowości Sarny, gdzie w specjalnej szkole pobierała nauki, które miały jej umożliwić pracę na roli w Palestynie. Dziewczyna miała dane, by sądzić, że uda się jej jechać do Palestyny po ukończeniu kursu. Niestety bezpośrednio przed zakończeniem nauki dowiedziała się, że wyjazd — przynajmniej narazie — jest nie możliwy. Wracała tedy do domu z ciężkim sercem.

W związku z tem fakt samobójstwa nie jest wykluczony.

Dziś jednak dowiadujemy się dalszych szczegółów tej tajemniczej tragedji, które rzucają nieco inne światło na całą sprawę.

Lipszycówna jechała wagonem pułmannowskim — długim, bez drzwiczek w poszczególnych przedziałach. Nikt nie zauważył, by drzwi któregoś z wagonów były w chwili przybycia pociągu na stację Łódź - Fabryczna otwarte. Zatem przez drzwi Lipszycówna nie wypadła. Pozostaje jedynie okno. Jest dość trudno wyrzucić się przez okno wagonu, zwłaszcza wagonu systemu Pullman. Na to trzeba pewnych talentów wręcz akrobacyjnych.

Wylania się zatem pytanie niepokojące: skoro o nieszczęśliwym wypadku (i taka ewentualność była rozpatrywana) nie może być mowy, skoro wyrzucić się z wagonu jest b. trudno — należy przypuścić, że ktoś Lipszycównę wypchnął przez okno.

Oczywista, że jest to tylko przypuszczenie, ale oparte na przesłankach zupełnie logicznych.

Lipszycówna zmarła, zabierając tajemnicę swego zgonu do grobu.

Czy uda się ponad wszelką wątpliwość ustalić szczegóły tej tragedji, czy uda się stwierdzić, czy miała tu miejsce zbrodnia, czy też samobójstwo?

Polskie wyroby włókiennicze na Daleki Wschód

Gdynia, 3 maja.

Odszedł ostatnio na statku „Tczew“ transport polskiego sukna wagi 8.909 klg. do Rotterdamu, gdzie zostanie przeładowany na inny statek i wysłany do Mandżurji.

Wolna trybuna Czytelników „Expressu“

„Express“ stworzył na swoich łamach specjalny kącik, przeznaczony dla pytań Czytelników i odpowiedzi redakcji

Pismo codzienne, stale czytane, staje się zwolna przyjacielem czytelnika. Przyzwyczajamy się do niego i z dnia na dzień witamy każdy świeży numer z takim samym uśmiechem, z jakim witamy tylko osoby nam drogie i oczekiwane. Przyzwyczajamy się do kroju druku, do układu. Wiemy gdzie na jakiej stronie szukać wiadomości interesujących nas, i z zacięciem oczekujemy na dalszy ciąg zajmującej powieści. Zwolna przyzwyczajanie to przechodzi w przyjaźń. Odnosimy niejednokrotnie wrażenie, że wszyscy współpracownicy pisma, których artykuły najczęściej oznaczone są tylko inicjałami, są naszymi dobrymi i starymi znajomymi. Inicjały podane pod artykułem lub na jego wstępie witamy uśmiechem, który zda się mówić „acha, co ten „x“, „ak“ lub „gr“ przynosi nam nowego! Czytelnicy nie tylko jednak czytają pismo. Codzienna poczta przynosi do redakcji całe stosy listów, z których bardzo wiele zawiera tylko pozdrowienia i życzenia dalszej owocnej pracy, bardzo wiele jednak listów przychodzi od czytelników, którzy zwracają się do redakcji „swojej gazety“ z prośbą o udzielenie informacji, niektóre zawierają ciekawe wiadomości, o których czytelnik przypadkowo się dowiedział i pragnie się podzielić z redakcją, inne przychodzą pełne skarg, na osoby lub urzędy, które zbyt przewlekłe załatwiają ich interesy.

Są jednak listy podpisane najczęściej inicjałami, w których czytelnik czy czytelniczka, znajdujący się w danej chwili w trudnej sytuacji życiowej, lub też nie mogąc wybrnąć z kłopotu, czy zmartwienia zwraca się do odległej redakcji, jak do swego serdecznego przyjaciela z prośbą o zwykłą przyjacielską radę i pociechę dla skołatanego serca. Na wszystkie te listy trzeba odpowiedzieć. Nie można zostawiać bez pociechy tych, którzy się do nas z pełnym zaufaniem zwracają. Ponieważ jednak listów tych z biegiem czasu przybywa, a poszczególne odpowiedzi zabierają zbyt wiele czasu, postanowiła redakcja „Expressu“ stworzyć na swoich łamach kącik p. n. „Wolna Trybuna“, przeznaczony dla pytań czytelników i odpowiedzi redakcji.

W dzisiejszym numerze znajdzie na swoje pytanie odpowiedź młodziutka pani Zofia S. z Krakowa.

Czy 18-letnia panna powinna poślubić mężczyznę, starszego o 25 lat?

W liście swym pisze pani o swej rozterce i o tem, że nie wie pani czy wolno jej poślubić człowieka starszego o blisko 25 lat. Wiek swój określa pani na lat 18. Drogie dziecko, w wieku lat 18 jest się mimo wszystko jeszcze dzieckiem. Nie wolno poślubić człowieka, którego nie kochasz i którego dzielą wielkiej różnicy wieku nie będziesz mogła pokochać. Przyzwyczajenie o którym pisze Pani ma wielkie znaczenie w małżeństwie, ale dopiero wówczas, gdy przechodzą pierwsze uniesienia miłosne i nigdy w wieku pani. Mając lat 18 nie należy tracić nadziei na otrzymanie posady i nie wolno sobie wmyślać, że jest ciężarem swoich najbliższych. Napewno rodzice Pani nie będą pochylać projektowanego zamążpójścia Pani za człowieka materialnie dobranej sytuacji, ale którego różnica wieku nie da Pani gwarancji pełnego szczęścia. Nie wolno w tak młodym wieku rezygnować z miłości, tembardziej, że uczucie to jest od nas zależne i nie umiemy jeszcze regulować żywego tętna swego serca. Co Pani zrobi w wypadku, gdy za rok lub dwa pozna Pani młodego człowieka, którego widok wywoła w Pani żywszy rumieniec i który również pokocha Panią? Do małżeństwa droga będzie zamknięta i wówczas dopiero zrozumie Pani jaki

błąd popełniła. Nie wolno w wieku lat 18 tak ponuro patrzeć na świat, jak to Pani czyni. Trzeba pamiętać, że wszystko co złe po pewnym czasie mija i dla każdego następują chwile pełne słońca i radości.

Jak ma postępować mążatka gdy charakter męża się zmienia?

Pani A. K. Lwów. Jest Pani zamężna od 8 lat i macie państwo dwoje dzieci. Odnosi Pani wrażenie, że mąż Pani, który ją czule kochał, jest jakiś dziwny i mniej troskliwy.

Nie należy od razu rozpaczować. Musi Pani delikatnie starać się dowiedzieć, czy przyczyną tego nagłego oziębienia nie są przypadkiem jakieś troski związane

ne z interesami handlowymi, lub kłopotami na tle materialnym, które trapią męża Pani i o których nie chce Pani powiedzieć, aby Jej nie martwić. Jeżeli tak jest powinna pani, jako dobra żona być w tym przełomowym okresie jego najczulszą przyjaciółką i zaoszczędzić mężowi w miarę możliwości codziennych trosk i domowych kłopotów. Powinna się Pani starać, aby dom był dla Jej męża prawdziwym wypoczynkiem i ucieczką od codziennych kłopotów, a wszystko wkrótce minie i zmieni się na lepsze. Nie należy tracić nadziei i patrzeć na wszystko przez czarne okulary.

Lstys adresować należy do redakcji „Expressu“, Łódź, Piotrkowska 49 dla „Wolnej Trybuny“.

Królowa piękności skazana na śmierć postradała w więzieniu zmysły

(z) Była królowa piękności, Ruth Jood, skazana w Los Angeles na karę śmierci za niezwykle wyrafinowane zabójstwo, dokonane na swych dwóch koleżankach, wpadła w furję.

Wyrok zapadł przed 14-tu miesiącami, zaś obrońca skazanej kilkakrotnie składał podanie o ulaskawienie, które we wszystkich instancjach załatwione zostało odmownie.

Gdy wreszcie, po nieudanej próbie ucieczki, jej ostatnie podanie zostało odrzucone, Ruth Jood, wysłuchując ostatecznego wyroku śmierci, poczęła zanosić się od śmiechu i błę brawo. Wyprawiona do celi, skazana prosiła, aby jej pozwolono rzucić się z okna, poczem wpadła w furję. Atak był tak silny, iż nie mogła sobie poradzić z nią ani dozorca, ani służba więzienna, ani nawet mąż skazanej, wezwany przez administrację więzienną.

Morderczyni nie wytrzymała tortury oczekiwanego przez 14 miesięcy wykonania kary śmierci i straciła zmysły. Obecnie wyrok ten automatycznie zostaje uchylony.

Morganatyczne małżeństwa książąt krwi datują się już od dawna.—Książęta niemieccy i austriaccy żenili się z aktorkami.—Nawet w Anglii nie uszanowano tradycji

Wnuk eks-cesarza Wilhelma żeni się z mieszczańką

(z) W związku z zaręczynami wnuka eks-kaisera niemieckiego, ks. Wilhelma z „nierówną“ mu urodzeniem piękną Doroteą Salvatti pisma przypominają podobne romanse „książąt i kopciuszków“, które nie były tak rzadkie, jak się nam może wydawać.

Ostatnio „nierówna“ małżeństwa między książętami i zwykłymi śmiertelnikami stanowią dość częste zjawisko. Wiadomo powszechnie, że wnuk króla szwedzkiego, ks. Lennart, poślubił córkę finansisty sztokholmskiego i rzekł się wszystkich tytułów, nie chcąc zrezygnować z ukochanej. Obecnie nazywa się on poprostu „p. Bernadotte“.

Nepokorni potomkowie domu Hohenzollernów nie poraz pierwszy również „wstrząsają podstawami tradycji“. Hohenzollernowie szczególnie czują się

bość do artystek. Już w 1850 roku ks. Adalbert wywołał popłoch na dworze niemieckim, poślubiając tancerkę, Teresę Elser. Ks. August pruski uciekł w swoim czasie z gwiazdą teatralną, zaś ks. Ludwik Bawarski popełnił nawet „podwójny megaloman“, żeniąc się po śmierci swej pierwszej żony, artystki Henriety Mendel, ze śpiewaczką operową, Antonją Bart.

Habsburgowie bardziej jeszcze strzegli „czystości rodu“. Znaną są powszechnie tragiczne dzieje arcyksięcia austriackiego Jana, który w 1889 roku uciekł z Austrii do Londynu i zawarł tam związek małżeński ze skromną, mało znaną artystką Mili Strubel. Arcyksiążę pozbawiony został wszystkich tytułów i przyjął nazwisko Jame Ortha, zaś po śmierci swej żony wstąpił jako

zwykły marynarz na okręt i zginął w czasie katastrofy morskiej, w drodze do Buenos Ayres. Od czasu do czasu atoli przenikały do prasy niesprawdzone pogłoski o tem, że Jan Orth uratował się i wstąpił do legii cudzoziemskiej.

Książęta angielscy nie pozostawali w tyle. Jeszcze w 1772 roku król angielski Jerzy III był do głębi oburzony zachowaniem się swych braci, ks. Cumberlandu, który poślubił p. Horton, oraz ks. Gloucesteru, który się ożenił z wdową po lordzie Waldgrave. Obaj „przestępcy“ mieli zamknięty dostęp do dworu, a równocześnie królówi udało się przeprowadzić w parlamencie „akt o małżeństwach królewskich“, w myśl którego związki małżeńskie, zawarte przez potomków Jerzego III bez zgody domu królewskiego, są nieważne.

Pomimo, iż akt ten jest prawomocny również i obecnie, nie odstraszył on książąt angielskich od zawierania morganatycznych małżeństw. Tak naprz. w 1785 roku ks. Walji ożenił się z p. Fitzherbert, która w kołach przyjaciół następcy tronu cieszyła się całkowitym szacunkiem i sympatją, aczkolwiek matka księcia, królowa Szarlotta małżeństwa tego nie uznawała. P. Pani Fitzherbert była przyjaciółką ks. Walji przez 21 lat i położenie jej było znacznie lepsze, aniżeli nieszczęśliwej Karoliny z Brunswiku, oficjalnej księżny Walji.

Wilhelm IV, zawarł jako ks. Klarensu, związek morganatyczny z artystką Jordan, która powiła mu dziesięciorgo dzieci. Pomimo to, gdy książę wstąpił na tron zmuszony był do poślubienia „oficjalnej królowej“, którą została córka księcia Sasko - Meinngenskiego.

W 1842 r. występująca na deskach teatru londyńskiego przepiękna Colombina zdobyła serce ówczesnego następcy tronu, ks. Cambridge'u, który ją poślubił. Na szczęście dla księcia wkrótce potem przyszedł na świat właściwy następca tronu, ks. Edward, przyszedł król Edward VII.

Żona ks. Cambridge, Luiza Forbrother, po ślubie nazywała się p. Fitz-George i w kołach arystokracji angielskiej uznawana była za żonę księcia. Opowiadają ciekawy incydent, jaki wydarzył się z ex-cesarzem Wilhelmem w czasie, gdy był on jeszcze księciem Wilhelmem. Z okazji pobytu swego w Anglii ks. Wilhelm postanowił odwiedzić p. Fitz-George, zamierzając potraktować ją nieco zgry. Leż tu spotkała go przykra niespodzianka: zamiast gospodyni spotkał gościa księżę i oświadczył mu: „żona moja jest niedysponowana i nieestetycznie nie może nikogo przyjąć“, poczem odprowadził ks. Wilhelma do karety.

Zółw „zdechł“ wskutek... grypy

po 150-ciu latach życia w ogrodzie zoologicznym

(z) Dyrekcja londyńskiego ogrodu zoologicznego nie tylko chętnie sprzedaje lwy, ale nawet ofiaruje je po cenie „wypredażowej“.

Przed kilku laty cena ładnego okazu króla pustyni wynosiła 150 funtów, dzisiaj spadła do 15-tu. Tłumaczy się to faktem, iż lwy stosują się do przekazywania biblijnego „plódźcie się i rozmnażajcie“, wobec czego dyrekcja ogrodu zoologicznego ma prawdziwy kłopot z rozmieszczeniem lwów własnego chowu i chętnie się ich wyzybwa, szukając reflektantów, których jest zresztą niewiele.

Spadła również cena na karłowatych hipopotamów. Pierwszy taki okaz, sprzedany przed wojną, kosztował

800 funtów, obecnie zaś można go nabyć już za 100 funtów. W londyńskim ogrodzie zoologicznym przyszło już na świat aż 7 „niemowląt“ tego rodzaju.

Przed niedawnym czasem mieszkańcy londyńskiego ogrodu nawiedziła żaloba. Zdechł bowiem 150-letni zółw „Zopa“, rodem z wysp Galapagos. Zółw ten wagi 300 kg. zachorował na grypę z komplikacją zapalenia płuc i, pomimo bardzo troskliwej opieki, przeniósł się na tamten świat.

Długowieczność „Zopy“ nie jest bynajmniej wyjątkowa. Zółwie żyją bardzo długo i niedawno dopiero zdechł na wyspie św. Heleny olbrzymi zółw Aladabra, „dobrze pamiętający“ Napoleona z okresu jego pobytu na wyspie.

Gdy żona nosi brode... Spór kosmetyczny przed sądem

(x) Ciekawy proces odbył się niedawno w Rzymie, gdzie sędzia, aby ferować wyrok, musiał zapoznać się z tajnikami nowoczesnej kosmetyki.

Signor Roussiere wniósł skargę do sądu, domagając się udzielenia mu rozwodu na tej podstawie, że nie może on więcej kochać swej żony, gdyż ta ostatniej poczęła na górnej wardze i policzkach rosnąć gęsta... broda.

Żona Roussiera w zasadzie godziła się na udzielenie jej rozwodu, żądając jedynie odszkodowania w wysokości jednego miliona lirów oraz stałej pensji alimentacyjnej w wysokości 500 lirów miesięcznie.

Sąd jednak nie udzielił rozwodu, po-

lecając jednocześnie małżonkowi zapłacić kosztu procesu. Wyrok swój motywował sędzia tem, że dzisiejsza kosmetyka stoi na tak wysokim poziomie, że usunięcie zbędnych włosów jest tylko drobnostką. Rozwód z wyplaceniem jednego miliona lirów byłby czemś niemoralnym, gdyż obowiązkiem żony jest pamiętać o tem, aby się meżowi podobać i, że tylko wskutek lekkomyślności nie udało się ona do odpowiedniego zakładu kosmetycznego, celem usunięcia zbędnego uwłosienia.

Podobny zabieg kosmetyczny był obowiązkiem żony względem męża, od którego się ona dobrowolnie uchylila.

CYRKÓWKA

81)

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

Napisał JAN BILEWICZ.

STRZESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Ela Robertson, piękna woltjerka i Rex słynny akrobata, przygotowują się w wozie cyrkowym do występu. Oboje są ogromnie szczęśliwi, gdyż jutro ma się odbyć ich ślub.

W pięknej woltjerce kocha się skrycie kłown Fiko oraz pewien stały bywaliec cyrku, którego nazywają „młodzieniec ze szrama”.

Po występie Eli, na arenie wpadł lekkiem, sprężystym krokiem Rex. Akrobata zawisł na kotwicy pod kopułą cyrku.

Rex spada nagle z trapezu wśród ogólnego przerażenia.

Zabierają go do szpitala, gdzie akrobata traci obydwie ręce.

Młodzieniec „ze szramą” syn magnata

Isaakięgo, Edmund Staniecki, odwiedza z Elą ranne akrobatę w szpitalu, gdzie woltjerka przekonywuje go o swej miłości.

Po kilku tygodniach Rex podmiósł się z łóżka.

Fiko nasuwa mu podejrzenie, że nie był to nieszczęśliwy wypadek, lecz uplanowana zbrodnia. Nieszczęsny akrobata przypomina sobie, że owego fatalnego wieczoru przyłbie stał Jonny, który raz już był karany za kradzież.

Po kilku tygodniach Rex wrócił do cyrku. Czuli się jednak źle wśród kolegów.

Miał wrażenie, że jest niepotrzebny.

Staniecki namawia ją, by zrezygnowała z Rexa, lecz Ela nie chce o tym słyszeć.

Tymczasem do Stanieckiego zwróciła się

dawna jego przyjaciółka, Rega Szybka, córka bogatego przemysłowca. Czyni ona

mu wyrzuty, że nawiązuje znajomości z „cyrkówką”.

Po ucieczce Rexa Staniecki namawia

Ele, aby opuściła cyrk.

Ela po długich namowach przenosi się z

cyrku do pałacu Stanieckiego, gdzie rozpo-

czynia się dla niej nowe życie.

Ojciec namawia Edmunda, aby zerwał z

cyrkówką i ożenił się z Regą Szybką,

gdyż to mu jest potrzebne do jego interesów.

Ela czekała cierpliwie, sądząc, że za-

stanie wkrótce zoną Stanieckiego.

Pewnego wieczoru, gdy siedziała w sa-

loniku z książką na kolanach, lokaj zame-

lował przybycie jakiejś pani.

Ela kazała ją wprowadzić do salonu.

Była to Rega Szybka, która uprzedziła

Ele, że Staniecki z nią się żeni i wygnała ją

na poddasze. Edmund po przyjeździe po-

twierdził, że smutna dla Eli wiadomość.

Edmund Staniecki należał do komitetu

honorowego, zarządzającego wielkim konkur-

sie piękności na całą Polskę. Na konkursie tym

miała być wybrana Królowa Piękności, dla

której różne towarzystwa przeznaczyły

łączną nagrodę w sumie 50.000 złotych.

Rega Szybka stara się o uzyskanie

pierwszej nagrody na konkursie piękności,

uliczny fotograf wysłał za pośrednictwem

zakładu fotograficznego „Aida” fotografie

Eli również na ów konkurs. Zdjęcie to do-

konane zostało w czasie, gdy Ela po opu-

sczeniu pałacu błąkała się po ulicach sto-

licy.

Walizki swe zawiozła do taniego hotelu.

Tego samego dnia Ela została areszto-

wana. W komisariacie dowiaduje się ku

swemu wielkiemu przerażeniu, że nocy

Edmund Staniecki został zamordowa-

ny i znaleziono przy nim jej sztylet.

Pozatem w walizce jej znaleziono po-

krwawione rekawice.

Podczas konkursu Ela i Rega Szybka

otrzymały po równej ilości głosów. Eli

bronił zaciekle wielki jej wielbiciel, arty-

sta-malarz Grzegorz Stega.

Szybka zamawia u Stegi swój portret,

chcąc go w ten sposób przekupić, lecz ma-

larz, palający miłością do Eli, która zna

tylko z fotografii, nie chce o tym słyszeć.

Pewnego wieczoru Stega podsłuchuje

w knajpie rozmowę dwóch drabów, z których

jeden przynajmniej po pijanemu do jakie-

go morderstwa, za które odpowiada nie-

winna cyrkówka.

Tego samego wieczoru Stega udaje się

przypadkiem do „Cyrku Guliwera” i na-

wiazuje znajomość z kłownem Fiko zwi-

erza się przed nim, opowiadając o swej nie-

szczęśliwej miłości.

Rega wynajęła dla Stegi mieszkanie w

śródmieściu.

Stega angażuje Rudziaka w charakterze

posługacza nie wiedząc o tym, iż jest on

mordercą Stanieckiego.

Rega dowiaduje się o tym i prosi swe-

go oca, z którym spotkała się w „Adrii”,

aby wystarał się o posadę dla Rudziaka,

i wziął go do siebie.

Nadszedł dzień rozprawy sądowej. Ste-

ga bawił wówczas w Zakopanem.

Z pośród cyrkowców powołano na

świadców tylko kłowna i Guliwera. Oby-

dwa siedzieli wraz z innymi świadkami w

wielkim pokoju, czekając swej kolejki. Sie-

działa tam również Rega Szybka.

Zeznania były naogół niekorzystne dla

oskarżonej. Wszyscy byli przekonani, że

Ela jest winna.

A skoro winna więc musi ponieść za-

służoną karę. Nema winy bez kary!.

Krew za krew, życie za życie, ząb za

ząb!.

I dlatego złym okiem patrzono na

adwokata, który nadludzkie czynił wy-

siłki, aby odeprzeć ataki oskarżenia, a-

by uratować prawdę, wykazać niewin-

ność oskarżonej.

Fiko po złożonych zeznaniach po-

został na sali. Słyszał jak rzucano gro-

my na Elę.

Nie spuszczał wzroku z jej twarzy,

a gdy padały słowa szczególnie obraźli-

we pod jej adresem, uśmiechał się po-

krzepiająco, jakby mówił:

— Nie przejmuj się tem, najdroższa,

ja przecie wiem, że to nieprawda, że

tyś nie mogła zabić człowieka...

W tym właśnie czasie Stega wy-

spany i wypoczęty (była godzina dru-

ga popołudniu) wyszedł na miasto.

Oczywiście pierwsze kroki skiero-

wał do mieszkania Eli.

Nie zastał jej w domu.

— Pani jest w sądzie, to pan nie

wie?.. Przecie dziś jest ten wielki pro-

ces... — tłumaczyła mu pokojówka.

— Proces?.. Jaki proces?..

— To pan nie wie?.. Niech pan

przeczyta w gazecie...

Wyszedł na ulicę. Kupił gazetę.

Odrzucał ją, aż w końcu w oczach ty-

tul:

— „Cyrkówka przed sądem”.

Cyrkówka?.. Stega zatrzymał się

na ulicy. Ktoś go pchnął z tyłu... Ktoś

spieszył się bardzo...

Stega nie ruszał się z miejsca. Cyr-

kówka?.. Zaraz, zaraz... Kto mu mó-

wił o cyrkówce?.. Że niewinna, że... Ru-

dziak!..

Stega rozejrzył się po ulicy. Na ro-

gu stała wolna taksówka... Skinał na

szofera...

— Do sądu!.. Szybko! — zawołał.

A w sądzie przemawiał już prokura-

tor, domagając się przykładnego ukara-

nia oskarżonej.

— Tylko ona mogła zabić Staniec-

kiego — nikt inny!.. — dowodził proku-

lator, którego pogląd na tę sprawę po-

działała znaczna większość publiczno-

ści, przebywającej na sali — Ona za-

mordowała!.. Może to był przypadek,

tego już ustalił niepodobna wobec mi-

lącego zachowania się oskarżonej, ale

niemniej przeto krew Stanieckiego spa-

ła na jej sumieniu na całe życie!

W takich warunkach obrona miała

nader trudne zadanie. Mimo to młody

adwokat wysiłał się jak mógł, by do-

wieść niewinność swej klientki. Jed-

nakże po silnych argumentach proku-

latora, mowa adwokata wypadła błado.

Obronca zakończył swe przemówie-

nie prośbą zwróconą pod adresem try-

bunału, aby uwolnił oskarżoną od wi-

ny i kary...

— Czy oskarżona chce coś powie-

dzieć w ostatnim słowie? — zapytał

wreszcie przewodniczący.

Ela kiwa głową na znak, że chce

coś powiedzieć. Wstaje, lecz slania się

na nogach.

Cisza. Wszyscy wyteżają słuch.

— Proszę wysokiego sądu... — pa-

daja ciche, urywane słowa — Ja jestem

niewinna... Ja go nie zamordowałam.

Proszę mi wierzyć... Gdyby Staniecki

żył, zeznałby prawdę... Ale on, nieste-

ty, nie żyje... Nie byłam u niego kry-

tycznej nocy, ani on nie był u mnie...

Nie wiem skąd te rekawice wzięły się

w mej walizce... Nie widziałam ich

nigdy przedtem... Dość już cierpiałam

niewinnie w więzieniu... Chcę wrócić

do cyrku... do pracy... do moich serdecz-

nych przyjaciół!..

Fiko odwrócił głowę... Czy bły-

sneły mu w oczach... Otarł je ukradkiem

chusteczką...

—... nie pozwólcie, abym dłużej nie-

winnie cierpiała... Nie wiem kto zabił

Stanieckiego, ale to wiem z całą pewno-

ścią: — moje sumienie jest czyste... Ja

proszę...

Głos jej się załamał.

—...ja proszę... ja nie mogę wrócić

do więzienia... nie mogę... proszę... jestem...

Bełkotata jakieś niezrozumiałe, dla

njej tylko pojęte słowa, aż wreszcie wy-

czepana i wzruszona własną niedola,

opadła z rozdzierającym łkanem na pul-

pit, kryjąc twarz w przegubach łokci...

Smutny był to widok... Niejedna z

pań, przyglądających się tej scenie, spu-

ściła lub odwróciła głowę, by rękawem

lub chusteczką otrzeć zwisającą na rze-

sach łzę.

Przewodniczący przerwał złowrogą

ciszę:

— Sad udaje się na naradę...

Oskarżona wyprowadzona z sali...

Fiko podążył za nią, chciał ją po-

cieszyć, powiedzieć kilka serdecznych

słów, ale policjanci nie dopuścili go.

Wprowadził Elę do oddzielnego pokoju

i zamknął za nią drzwi.

Publiczność, która przez cały czas

rozprawy zmuszona była do tłumienia

swych impulsów, teraz dopiero pofol-

gowała swym namietnością. Kobie-

ty przyskakiwały sobie do oczu, gesty-

kulując żywo rękoma.

— A ja pani powiadam, że ona go

zamordowała!.. Moja pani, z oczu jej

to patrzy... Ja mam dobry węch!.. Tyl-

ko spojrzałam, to zaraz powiedziałam

do meża: „Słuchaj, to ona zrobiła!.. Że-

bym tak szczęścia zaznała... Moja pa-

ni!.. Naród dzisiaj jest podły... Za zło-

tówkę człowieka ciachną... Albo jak się

kto nie podoba, zaraz kula w łeb...

— A ja pani powiadam, że to nie

ona... — oponowała inna — Kobieta nie

dałaby sobie rady z mężczyzną... To

wykluczono... Gdyby jeszcze z rewol-

weru... Ale sztyletem?... Co też pani

wygaduje!.. To musi być jakaś zemsta,

ja pani mówię...

A minuty wlokły się w ogólnym na-

preżeniu. Co chwilę spoglądał ktoś na

drzwi, za którymi znikł sędziowie.

— Tam rozstrzygają się losy Eli... —

myślał Fiko.

Gdy rozległ się dzwonek, wszyscy

myśleli, że już... Ale to tylko wzywano

wóznego. Chodziło o przyniesienie ja-

kichś papierów... Znowu wlokły się mi-

nuty, kwadrans...

Po upływie dwóch godzin wszyscy

zaczęli się już na dobrze niecierpliwie...

Dlaczego tak długo trwa narada?... I

czy to dobrze dla oskarżonej, czy źle?..

Czy to znaczy, że będzie prawdopodob-

nie niewinniona, czy...

Dzwonek. Ostro, dudniący. Wszyst-

ko zamarło. Wprowadzono oskarżoną.

Ela jest strasznie biała. Fiko uśmiecha

się do niej.

— Bądź spokojna... — pociesza ją

wzrokiem — Jesteś niewinna, wierzę w

to, i dlatego musisz być niewinniona...

Policjanci okrążają łóż. Cisza wiel-

ka zaległa salę.

— Proszę wstać!.. Sad idzie!..

Wszyscy wstają machinalnie. Je-

szcze jeden dzwonek. Krótki. Drzwi się

otwierają.

Prokurator zajął swój fotel. Wchodzi

komplet sędziów. Słychać miarowe bi-

cie serca oskarżonej... Wpatrzona w

przewodniczącego, już z twarzy jego

wyczytała wyrok...

— Ale jeszcze się ludzi, jeszcze wyte-

żają słuch...

Przewodniczący ślady. Rozwijają pa-

piery. Zaczyna czytać. Boże, ta cisza,

ta okropna cisza!

Przychodnia dla chorych ul. Chrobrego 4 (przy Zgierskiej 87) „ZDROWIE”

Przyjmują lekarze specjaliści. Gabinet
dentystyczny. Rentgen. Analizy lekar-
skie. Szczepienia ochronne. Wizyty na
miejście. POMOC NOCNA. 50-2

Dr. med.

H. Klaczkowa

położnictwo i choroby kobiece
Piotrkowska 99.
tel. 213-66
przyjmuje codziennie od 10-12
i 5-8 wiecz.

POSZUKIWANY 1 duży pokój, albo
dwa z kuchnią i wygodami nie wyżej
1-go piętra. Oferty sub „Pokój 21”
do Republiki.

1-2 POKOJE z kuchnią w czystym
domu poszukiwane. Oferty do Repu-
bliki pod „Wygody”. 31

Chorzy na ruptury i różne kalectwa



RUPTURY jakoteż kalectwa nie wol-
no zaniedbywać, gdyż skutki dla ży-
cia ludzkiego są bardzo niebezpieczne.
Ruptura staje się wielką jak głowa
ludzka, spowodować może śmiertelne
powikłania kiszek. Specjalne lecznicze
bandaże ortopedyczne gumowe mojej
metody usuwają radykalnie najniebez-
pieczniejsze ruptury u mężczyzn, ko-
biet i dzieci bez operacji. Na skrzy-
wienie kręgosłupa, przeciw tworzeniu się garbów i
gruźlicy kości lecznicze gorsety ortopedyczne. Dla
skrzywionych nóg płaskich i bolących stóp wkłady or-
topedyczne. Sztuczne nogi i ręce.

Zakład ortopedyczny

Spec. I. RAPAPORT

ortoped. ze Lwowa, Łódź, ulica Wólczańska Nr. 10,
front, parter tel. 221-77.

UWAGA: Osobiste zjawienie się chorych jest konieczne.
Ubezpieczonych w Kasie Chorych m. Łodzi przyjmuje.

PODZIEKOWANIE.

Na tem miejscu składam serdeczne podziękowanie
WP. Dyr. J. Rapaportowi, zamieszkałemu w Łodzi
przy ul. Wólczańskiej 10 (front parter) za umiędzietne
i celowe założenie mi bandaży Jego metody na moją
przepuklinę móżdżkową i pepkową. Dzięki temu wielkie-
mu specjalistę czuję się obecnie zabezpieczonym przed
atakami i chociaż liczę już 75 lat czuję się bardzo do-
brze.

(—) M. GRAJMAN, Aleksandrów, ul. Spacerowa 27.

Strasna katastrofa na ulicach Bydgoszczy

Wskutek zderzenia dwóch motocykli dwie osoby
poniosły śmierć

Bydgoszcz, 2 maja.

W Bydgoszczy wydarzył się nie-
zwyczajnie tragiczny wypadek, a mianowi-
cie jadący motocyklem szofer-mecha-
nik Leon Zakrzewski najechał na mo-
tocyklistę Jana Dobrogoszcza z Osowej
Góry pod Bydgoszczą.

Skutki zderzenia były strasne. Obaj
motocykliści padli bezprzytomni, rów-
nocześnie zaś zapaliła się rozlana ben-
zyna.

Ranny Dobrogoszcz zmarł na miej-
scu, Zakrzewski zaś przewieziony do
szpitala zmarł tam również po ciężkich
cierpieniach.

Na motocyklu s. p. Dobrogoszcza je-
chał w przyczepce jego brat Franciszek,
zdołał on jednak w czas wyskoczyć. —
Wypadek spowodował prawdopodob-
nie s. p. Zakrzewski, który jechał z du-
żą szybkością.

Kasjarze na stacji kolejowej

Biała, 2 maja.

Nocy ubiegłej włamało się czterech
zawodowych kasjarzy do stacji kolej-
owej w Kozach, pow. bialskiego, skąd
wynieśli przez okno żelazną kasę wagi
300 kg.

Kasa ta zawierała ważne dokumen-
ty i 277 zł. gotówka. Złodzieje wy-

nieśli ją na pobliskie pola i usiłowali ją
otworzyć.

W tej chwili spostrzegli sprawców
stróż nocny Byrski i zorientowawszy
się w sytuacji, począł strzelać. Złodzie-
je zbiegli, pozostawiając nienaruszoną
kasę na miejscu.

Dźwiękowe Kino

PAKIETA

ul. Sienkiewicza 40
Tel. 141-22.

DZIS I DNI NASTĘPNYCH!
Najnowsza 100 proc. arcyplikantna komedia dźwiękowa reżyserji FRANKA TULTLE. Dawno niewidzia-
na ulubienica wszystkich, uroczą, figlarną, rozkoszną LILI DAMITA, w arcyzampańskiej kapitałnej komedii
erotycznej, obfitującej w niebywale pikantne sytuacje.

Ostatnia Noc Kawalera

(Jaka żona... taka noc)

w pozostałych rolach: Premjowana piękność Ameryki THELMA TODD, CARY GRANT i ROLAND JOUNG.
NADPROGRAM: Najnowszy tygodnik dźwiękowy Paramountu. Początek o godz. 4, w sob. o g. 2-iej,
w niedziele i święta o g. 12 w pol. Na pierwszy seans wszystkie miejsca po 49 gr.

Pierwszy raz na ekranie w Łodzi.

Najnowszy polski film dźwiękowy p. t.

METRO PRZEJAZD 2

„Ostatnia Eskapada”

Wesołe i arcykikawe przygody legionistów polskich w dalekich krajach. Udział największych gwiazd ekranu:
WĘGRYN, LUBIENSKA, SKONIECZNY, BRONISZOWNA, STANIEWICZ, GAWLIKOWSKI i inni. — Największa
rewelacja polskiej kinematografii. — Film zrealizowany przy poparciu polskich placówek konsularnych.
Muzyka KATASZKA i KARASINSKIEGO. — Mimo wielkich kosztów CENY MIEJSC NIEPODWYŻSZONE
Początek seansów dziś o godz. 4-iej, w sobotę i niedziele o godz. 12-iej. Bilety ulgowe i wolnego wejścia (z wyją-
tkiem urzędowych) nieważne. NADPROGRAM DŹWIKOWY TYGODNIK FOXA.

ADRIA GŁÓWNA 1

Dźwiękowe kino-teatr

GORSO

Zielona 2-4.

DZIS I DNI NASTĘPNYCH!

Na podniebnym Szlaku

Wielki dramat w 12 aktach. W roli głównej: znana i przepiękna LUCILLE BROWN, król sensacji AL WILSON i meski JAMES FLAVIN.
Film o niebywalej emocji i arcykikawej treści. — Na Podniebnym szlaku — to największy kryminalny film wszystkich czasów.
Emocje! — Napiecie! — Akrobatyka!

PONAD SNIEG

Dramat wg powieści St. Żeromskiego. W rolach głównych: STEFAN JARACZ, WYSOCKA, KOREYWO, ZORIKA SZYMAŃSKA.
Początek codz. o godz. 3.30, w niedziele i soboty o godz. 12 w pol.
Ceny miejsc niższe: Na I seans: Łoża 85 gr., I i II m. 54 gr., III m. 45 gr., na następne seanse: Łoża 1.50, I m. 1.09, II m. 85 gr., III m. 54 gr.

DOKTOR

W. Łagunowski

Piotrkowska 70, tel. 181-83.
POWRÓCIŁ
CHOROBY SKÓRNE, WENERYCZNE
I MOCZOPŁCIOWE.
Gabinet Roentgeno - leczniczy.
Przyjmuje od 8.30-10 r., 1 do 2 i pół
i od 6 do 8 i pół wiecz. W niedziele
i święta od 10-1.

DR. MED.

M. Rundszejn

akuszerka i choroby kobiece
PRZEPROWADZIŁ SIĘ NA ULICĘ
POMORSKA 7, tel. 127-84
przyjmuje od 4-8-iej. 30

DR. MED.

L. NITECKI

SPEC. CHOROBY SKÓRNYCH WENE-
RYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH
NAWROT 32. Tel. 213-18
przyjmuje do 9 rano i od 4-8
wieczór. w niedz. i święta od 9-12

Dr. 30-2

W. BALICKA

ul. Piotrkowska 200
róg Pustel
Nr. tel. 194-03.
Choroby skórne i weneryczne
przyjmuje wyłącznie kobiety i dzieci
od 1 do 3 i od 7 do 8-iej

Fachowiec

w dziedzinie tkactwa z kapitałem do
15.000 zł. poszukuje współnika również
z kapitałem dla założenia wspólnego
przedsiębiorstwa. Oferty pod „Spół-
ka” do administracji. 30-2

ASTMY

ZASTARZAŁE, różne KASZLE, PRZY-
WILEJNE CHOROBY PŁUCNE są
ULECZALNE POWIDŁAMI ZIOŁO-
WEMI od 1902 r. 3000 listów po-
chwalnych jest do przejrzenia na
miejscu, opis leczenia na żądanie
bezpłatny. ST. ŚLIWAŃSKI, Łódź,
Brzezińska 33. 43-2

Do P. P.

KIEROWCÓW SAMOCZODOWYCH

SZLIFOWANIE cylindrów specjalną
nowoczesną horyzontalną maszyną.
SZLIFOWANIE wałów korbowych.
Przedstawicielstwo najprzedniejszych
łoków. Inż. B. MEIERHOLD, Łódź,
ul. Piotrkowska 203/5. Tel. 162-48
20-2

LEKARZ - DENTYSTA

F. Kopciowska

przyjmuje codziennie od 9 do 3 m. 30
Gdańska 37
tel. 232-55
od 4-iej do 7-iej w lecznicy, Piotrkow-
ska 294, tel. 122-89.

PORADNIA

WENEROLOGICZNA

LECZENIE CHOROBY
WENERYCZNYCH I SKÓRNYCH
ZAWADZKA 1.
Czynna od 8-iej rano do 9-iej wieczór.
W niedziele i święta od 9-iej do 2-iej.
Porada 3 zł.
Od 11-2 i od 2-3 przyjmuje kobieta
lekarz.

Doktor

Sołowiejczyk

Specjalista chorób skórnych
i wenerycznych
Piotrkowska 99, tel. 144-92.
Przyjmuje od 4-6 i od 8-9 wieczór

DR. MED.

S. Neumark

choroby skórne i weneryczne
powrócił
Moniuszki 5, tel. 170-50.
Przyjmuje od 12-2-iej i od 6-8
wiecz. 30-2

Dr. med. 30-2

Jerzy Sudya

AKUSZER - GINEKOLOG
przeprowadził się na ul.
Żeromskiego 39.
(Zielony Rynek)
tel. 115-27
przyjmuje od 5-8 wiecz.

DOKTOR 40 2

H. Wołkowyski

Cegielniana № 4
telefon 216-90.
Specjalista chorób wenerycznych
moczopłciowych i skórnych
PRZYJMUJE OD GODZ. 8-2, 5-9
W NIEDZIELE I ŚWIĘTA OD GO-
DZINY 9-1.

Dr. med.

M. Feldman

AKUSZER-GINEKOLOG
Zawadzka 10. Tel. 155-77
przyjmuje 9-12 i od 3-6 po poł.

Dr. med. 2-30

H. Lubicz

Spec. chorób skórnych, wene-
rycznych i moczopłciowych
Cegielniana № 7
telefon 141-32
Przyjmuje od g 8-10 12-2, 5-8 w
niedziele i święta od 9-11

LEKARZ - DENTYSTA

B. NUSBAUMOWA

przyjmuje od 3-7 po poł.
Piotrkowska 51
telef. 121-23

FABRYKI i DOSTAWCY

artykułów chemiczno - technicznych i
drogerijno-aptekarskich zechcą przy-
stać swe oferty i cenniki.
Pod „Hurtportowy” do Expressu
ilustrowanego w Gdyni.

Rozmaite

ZŁOTO, BIŻUTERIA, kwity lom-
bardowe kupuje i płaci najwyż-
sze ceny Zakład Jubilerski i „Fi-
tallo, Piotrkowska 7.

SYPIALNIA z drzewa jaworowego, o-
tomana i inne rzeczy z gospodarstwa
domowego okazują do sprzedania.
Gdańska 43, m. 10.

ZDOLNI akwizytorzy i akwizytorci
mogą się zgłosić w czwartek i piątek
w godzinach od 10-17, Senator-
ska 34, m. 9.

WOZNEGO POSADE dam za pożycz-
kę do 1500 złotych. Oferty do admini-
stracji „Expressu” sub „Dobra po-
sada”.

DO WYNAJĘCIA 2 pokoje frontowe
z wszelkimi wygodami, częściowo u-
meblowane, z używalnością kuchni.
Andrzeja 43, m. 17. 25

DROBNE ogłoszenia w „Republice”
sa najlepszym i najtańszym środkiem
zatknięcia zainteresowanych stron.
Kto chce: 1) znaleźć lokatora lub sub-
lokatora, 2) znaleźć mieszkanie lub
pojedynczy pokój, 3) sprzedać nieru-
chomość lub rzecz, 4) kupić cośkol-
wiek okazują, 5) dostać posadę, 6)
wyszukać pracownika — niechaj po-
da drobne ogłoszenia do „Republiki”

Wykrycie wielkiej afery w Kaliszu

Fabryka fałszywych odważników ujawniona przez władze. — Skarb państwa poniósł straty w wysokości około 500 tys. złotych

Kalisz, 3 maja. Tutejsze władze policyjne, wspólnie z urzędem miar w Lublinie wykryły sensacyjną aferę, której zasięg obejmuje całą Polskę, a przy której skarb państwa poniósł olbrzymie straty materialne.

Już od szeregu miesięcy poszczególne urzędy miar i wag w Lublinie, Poznaniu oraz ekspozytury w Koninie i Kaliszu zauważyły, że na rynku pojawiły się olbrzymie ilości odważników i wag, na których stemple urzędu miar są fałszywe.

Zmudne dochodzenia ustaliły, że wszystkie one pochodzą z Kalisza.

Przed kilku dniami przybyli do Kalisza przedstawiciele urzędu miar w Lublinie oraz wspomnianych wyżej miast.

Stwierdzono, że wyrobem fałszywych odważników i wag zajmuje się Mojżesz Rafałowicz, zam. przy ul. Majkowskiej. Przeprowadzona u niego rewizja dała wręcz rewelacyjne wyniki.

Znaleziono bowiem kilka tysięcy gotowych odważników, ostemplowanych fałszywą miarą. Znaleziono również dowody rzeczowe w postaci podrobionych stempli urzędów miar z godłami poszczególnych miast, jak Kalisza, Radomia, Lublina, Końskich itd. Wreszcie znaleziono również blankiety z napisem „Fabryka odważników żelaznych M. Rafałowicz, Kalisz, Nadworna 26”.

Zauważyć należy, że fabryka ta była nielegalna, gdyż Rafałowicz nie miał koncesji na tego rodzaju przedsiębiorstwo. Na miejscu zastano również wszystkie maszyny do wyrobu, lak itd. Rafałowicz podrabiał stemple miar poszczególnych

urzędów w ten sposób, że z oryginalnych stempli, umieszczonych na odważnikach, zrobił odlew kauczukowy, następnie drugi z żelatyny, a na zasadzie tych odlewów tak sprytnie podrobił znaki legalizacyjne, że przez dłuższy czas władze nie mogły odróżnić odważników prawdziwych od fałszywych.

Rafałowicz uprawiał ten intratny proceder od kilku lat, a mianowicie, jak to wynika z licznej korespondencji, zna-

leziony u niego w czasie rewizji, od 1926 roku. Fabrykant wysyłał swe wyroby koleją za listami przewozowymi do wszystkich miast Polski które zamawiały u niego odważniki, sądząc, że są prawdziwe.

Według przybliżonych obliczeń, skarb państwa poniósł pół miliona złotych strat.

Rafałowicza aresztowano i przekazał go sędziemu śledczemu w Krakowie.

Ukrył przemyt w mieszkaniu sąsiada

Sąd skazał Gogolczyka na rok i dwa miesiące więzienia

Lódź, 3 maja.

(ak) W roku ubiegłym władze celne naszego miasta zwróciły uwagę na znaczne ilości przemycanego tytoniu, znajdujące się w handlu i jak wykazały przeprowadzone dochodzenia, pochodzące z przemytu.

Przemycany tytoń szereg kupców sprzedawał w postaci surowca bądź też używał do domowego wyrobu papierosów.

Przeprowadzone rewizje w sklepach łódzkich dały oczekiwane rezultaty: władzom udało się skonfiskować znaczne ilości przemycanego z Niemiec tytoniu a winnych sprzedaży i nielegalnego sprowadzania tytoniu ukarano.

Większym sukcesem władz było aresztowanie w roku ubiegłym głównego

dostawcy przemytu do Łodzi — Jana Gogolczyka, karanego wielokrotnie za przemyt.

W drugiej dekadzie stycznia, Jan Gogolczyk zamieszkały przy ul. Zakątnej 3, sprowadził do Łodzi w wagonach kolejowych większe ilości tytoniu, który następnie przetransportował do mieszkania swego znajomego Mikołajczyka, zamieszkałego na Rokiciu.

W mieszkaniu Mikołajczyka znajdowała się podówczas jego córka; samego właściciela mieszkania nie było. Niezrażony tem Gogolczyk, obawiając się następujących mu na pięty wywiadowców, pozostawił w mieszkaniu cały transport tytoniu, liczący kilkadziesiąt kilogramów.

Gdy Mikołajczyk wrócił do domu, wkroczyła do jego mieszkania policja, która znalazła przemyt. Mikołajczyk tłumaczył się, iż nie było go w domu i że nie wie kto mu splotał takiego figla. Policja, kierując się zeznaniami córki Mikołajczyka rychło wpadła na ślad

Gogolczyka, którego też aresztowano.

W rezultacie, w dniu wczorajszym, przed sądem okręgowym w Łodzi odbyła się sprawa sądowa. Na ławie oskarżonych zasiadli zarówno Gogolczyk jak i Mikołajczyk. Mikołajczyk do winy się nie przyznał, tłumacząc się swą nieobecnością w domu. Zeznania kilkuletniej córki potwierdziły jego alibi wobec czego został zwolniony z odpowiedzialności sądowej.

Natomiast Gogolczyka sąd skazał na zapłacenie 36.000 złotych kary lub w razie nieściągalności na 6 miesięcy aresztu oraz na jeden miesiąc bezwzględne go więzienia.

Bezpośrednio po tej rozprawie odbyła się druga sprawa Gogolczyka również o przemyt tytoniu. Tym razem Gogolczyk został skazany na miesiąc bezwzględnego aresztu i zapłacenie 40.000 zł. kary. Ponieważ skazany nie będzie mógł zapłacić 75.000 zł. odsiedzi łączną karę rok i dwa miesiące.

Kupiec uciekł z mieszkania

przed komornikiem. — Dozorca oraz właściciel domu usiłowali wciągnąć go z powrotem do domu

Łódź, 2 maja.

(ak) Dom przy ulicy Al. 1 Maja 49, był w dniu wczorajszym terenem niezwykłej, lecz jak na dzisiejsze stosunki — wielce charakterystycznej awantury.

W posesji tej, należącej do Jakuba Walda, mieszka w charakterze lokatora kupiec z okolic Tomaszowa — Jakób Windhajn. Windhajn zalegał ostatnio z komornem. Na tem tle dochodziło między nim a gospodarzem — Waldem do scysy.

W rezultacie niezapłacenia komornego za kwartał, do mieszkania Windhajna, wczoraj o godz. 8 wieczorem przybył komornik. Na widok niepożądanego gościa Windhajn wybiegł bez marynarki na ulicę, kierując się w stronę pobliskiej kawiarni.

W ślad za nim pobiegli: dozorca oraz właściciel domu p. Jakób Wald.

Windhajn, który posiadał przy sobie kilka złotych i zegarek, nie chciał od-

dać ostatnich paru groszy komornikowi. Zresztą, jak sam później opowiadał sąsiadom, — bał się komornika jak ognia.

Zanim jednak dopadł do kawiarni, dogonił go dozorca, który schwytywszy „delikwenta”, za kołnierz usiłował wciągnąć go z powrotem do mieszkania. Pomagał mu w tem, nawet dość energicznie — jak twierdzą naoczni świadkowie — gospodarz. Lokator jednak postawił na swoim, szczególnie, iż w sukurs przy szli mu przechodnie.

A że i za gospodarzem ujęło się kilku — na ulicy wywiązała się bójka.

W rezultacie najbardziej ucierpiał dozorca, którego jakiś krewki przechodzień dość mocno poturbował.

Gospodarz p. Jakób Wald w obawie zemsty przechodniów skrył się w bramie swego domu, a komornik, nie doczekawszy się przybycia dłużnika — odszedł.

Ponura zbrodnia w Białej

Włamywacz zasztyletował swego znajomego

Bielsko, 3 maja.

Około godziny ósmej wieczór w restauracji Kirschnera w Białej ul. 11-go Listopada dokonano morderstwa.

Około godziny 6-ej wieczorem siedzieli w restauracji Kirschnera w Białej Gürtler i zawodowy włamywacz, Franciszek Skowronek, lat 30, z Białej zabawiając się przy wódce.

Z niewiadomych powodów wynikła pomiędzy nimi przeczka w czasie której Gürtler uderzył talerzem w głowę Skowronka tak, że musiano zawezwać pogotowie ratunkowe, które przewiozło Skowronka do szpitala, gdzie po założeniu opatrunku wypuszczono go.

W dwie godziny później Skowronek obandażowany powrócił do restauracji Kirschnera, szukając Gürtlera, który rzeczywiście jeszcze siedział w lokalu. Gdy w pewnej chwili Skowronek rzucił się na niego i zadał mu w serce kilka głębokich ran nożem Gürtler padł trupem na miejscu.

Skowronek w dwie godziny po morderstwie ujęto, bawiącego się w towarzystwie prostytutek w restauracji Hotelu Polskiego w Bielsku i odstawiono do więzienia. Zwłoki Gürtlera po komisyjnym zbadaniu przewieziono do kostnicy w Białej.

SMIERTELNY CIOS NOŻEM W SERCE

Strasna zbrodnia dwóch braci

Rzeszów, 3 maja.

(d) We wsi Skobierno pod Rzeszowem dokonano wczoraj strasnej zbrodni. 20-letni Sebastian Szczur, wraz z starszym od siebie o rok bratem Wła-

dysławem, napadli na Franciszka Gróbkę i zadali mu szereg ciosów nożem.

Jeden z ciosów przebił Gróbkę serce, tak że poniósł on śmierć na miejscu. Obaj zabójcy zostali aresztowani.

Abonamentowe rozmowy telefoniczne

Łódź, 3 maja.

(ak) Centralny związek przemysłu polskiego w porozumieniu ze swymi oddziałami zwrócił się do ministerstwa poczt i telegrafów w sprawie wprowadzenia abonamentowych rozmów telefonicznych międzymiastowych, w godzinach biurowych, za zniżoną opłatą.

Stowarzyszenia i organizacje kupieckie proponują zniżkę w granicach od 30 do 40 procent normalnej taryfy.

Za rozmowy dłuższe, niż przewiduje projekt sfer gospodarczych opłata byłaby normalna.

— STARANIEM BIURA KONCERTOWEGO STRAUCHA. —

W sali Filharmonji. 9 maja (wtorek) o godz. 8 wiecz.

WYKŁAD

WIDMO PRZYSZŁEJ WOJNY

(EUROPA WSPÓŁCZESNA)

wygłosi wydawca z Wiednia

110-2

L. F. ERDTRACHT

Z Treści: Konflikt 2 grup. — Technika przyszłej wojny. — Polska, Anglia, Rosja. — Sprawa ukraińska. — Hitler, Bismarck, Mussolini, Piłsudski. — Tragedja Ballina, Rathenaua, Ullsteina. — Sprawa żydowska. — Ostatnie wypadki w Niemczech. — Zadania prasy i młodzieży.

— Bilety przy kasie w Filharmonji. —

SPRAWCA NAPADU NA KOMISARZA

znajduje się w beznadziejnym stanie

Lwów, 3 maja.

(d) Stan zdrowia bojowca ukraińskiego Stefana Nycza, który przed trzema dniami rzucił się z rewolwerem na komisarza Ciesielczuka i został przez niego postrzelony — jest beznadziejny.

Nycz wczoraj odzyskał chwilowo przytomność, lecz nie chciał zobaczyć się ze swą matką, która przybyła do

niego do szpitala.

Nycz pozostaje w szpitalu pod strażą dwóch posterunkowych i wywiadowcy policyjnego. Jak zapewniają lekarze, Nycz nie wyzdrowieje, a gdyby nawet to nastąpiło, to będzie on cierpiał na stałe porażenie mózgu, wobec czego nie mógłby stanąć przed sądem doraźnym.

Cała wieś pastwą pożaru

14 osób poparzonych. — Spłonęło przeszło 100 budynków

Równo, 3 maja.

Z Zaostrowicz donoszą, iż położona wieś graniczna na odcinku Pogranicze w nocy z 29 na 30 kwietnia spłonęła doszczętnie. Pastwą płamieni padło 48 budynków mieszkalnych, 29 budynków gospodarskich oraz kilkanaście stajen wraz z końmi i bydłem. Ogółem spłonęło przeszło 100 zabudowań.

Gaszenie pożaru było znacznie utrudnione z powodu braku wody w studniach, zaś z rzeki Wołki, oddalonej od 3 klm. od wsi, nocą dostarczanie wody było ciężliwe i niewygodne z powodu braku beczek.

14 osób w czasie gaszenia pożaru odniosło poparzenia.



Na wesoło!

Na ulicy stoi jakiś mały i wrzeszczy na całe gardło. Podchodzi doń pewien pan i pyta:

— Chłopczyku, dlaczego płaczesz?...

— A bo... bo... zgubiłem pięć groszy... — beczy mały.

— No, pięć groszy to nie taka wielka suma — pociesza go pan. — Masz tu inne pięć groszy i nie płacz...

Chłopiec wziął pięć groszy, podziękował i otarł łzy. Pan poszedł dalej. Ledwo jednak uszedł kilka kroków, gdy znowu do uszu jego doleciał płacz malca. Wraca więc i pyta:

— No, czemu znowu płaczesz?.. Przecież dostałeś pięć groszy!...

— Tak, ale... ale... gdybym przedtem nie zgubił, tobym miał... tobym miał teraz 10 gro-

o-o-o-oszy!...

Anna służy już 25 lat u profesora Fajtlap-
skiego. Dwadzieścia pięć lat!...

Wczoraj profesor Fajtlapski wzywa ją do
swego gabinetu i powiada:

— Anno, wczoraj minęło 25 lat od chwili,
gdy Adna wstąpiła do mnie na służbę. Z okazji
tego jubileuszu i w dowód uznania za ołtarność
i sumienność Anny, pozwól sobie nazwać imie-
niem i nazwiskiem Anny jeden z ostatnich wy-
krytych przeze mnie mikrobow!...

Lekcja religii. Nauczyciel pyta:

— Jaką zbrodnię popełnił synowie Jakóba?

— Sprzedali swego brata Józefa...

— Dobrze. Za ile?...

— Za dwadzieścia srebrników...

— Dobrze... I co w tem jest najstraszniej-
szego, najokropniejszego?...

Cisza

— No, co bardziej jeszcze zwiększa ich
grzech? — pyta powtórnie nauczyciel.

Ktoś podnosi dwa palce.

— No, powiedz, Piotrusiu!...

— Że oni go sprzedali za tanio!...

Hallo! Tu radio!

PROGRAM ROZGŁOSIŃ ŁÓDZKIEJ
POLSKIEGO RADJA.

ŚRODA, dnia 3-go Maja 1933 roku.

10.00—11.45: Transmisja Nabożeństwa z Kapli-
cy Matki Boskiej na Jasnej Górze.

11.58—12.05: Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał
z Krakowa.

12.05—12.10: Odczytanie programu na dzień
bieżący.

12.10—12.15: Komunikat meteorologiczny.

12.15—14.00: Poranek muzyczny z Filharmonii
Warszawskiej. W programie muzyka polska.
Wykonawcy: Orkiestra filharm. pod dyr. J.
Ozimeńskiego, M. Karwowska (sopran) i L.
Urstein (akomp.). W przerwie: Odczyt.

14.00—15.00: Przerwa.

15.00—16.00: Muzyka ludowa w wyk. Orkiestry
Adama Stromberga.

16.00—16.25: Słuchowisko dla dzieci p. t. „Trze-
ci Maj” podług Marii Dąbrowskiej.

16.25—16.45: Transmisja pieśni majowych z Wie-
ży Mariackiej w Krakowie.

16.45—17.00: „Stanisław Staszic” — wygłosi p.
Karol Koźmiński.

17.00—17.55: Recital skrzypcowy Eugenji Umiń-
skiej. Przy fortepianie prof. L. Urstein.

17.55—18.00: Odczytanie programu na dzień
następny.

18.00—18.40: Muzyka lekka i taneczna z „Ga-
stronomii”.

18.40—18.45: Wiadomości bieżące.

18.45—19.00: Rezultaty plebiscytu konkursu Poe-
tyckiego P. R., poda i omówi p. Z. Kisie-
lewski.

19.00—19.15: Rozmaitości.

19.15—19.20: Wiadomości sportowe z Łodzi.

19.20—19.55: Słuchowisko p. t. „Damy i huzary”
według Fredry w radiofonizacji S. Karwic-
kiego.

20.00—22.00: Koncert poświęcony muzyce pol-
skiej. Wykonawcy: Powiększona orkiestra
P. R. pod dyr. Grzegorza Fitelberga, Zofia
Żmigrod-Fedyczkowska (śpiew), prof. Lu-
dwik Urstein (akomp.). W przerwie: Wia-
domości sportowe.

22.00—22.05: Muzyka taneczna z Katowic.

22.35—22.55: „Na horyzoncie łódzkim” — wy-
głosi red. Cz. Gumkowski.

22.55—23.00: Komunikaty meteorologiczne i po-
licyjne.

23.00—24.00: Muzyka taneczna z kaw. „Adria”.

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

15.30. DAVENTRY. Koncert symfon.

19.05. RYGA. Koncert muzyki polskiej.

20.15. PRAGA. Koncert z okazji Święta
Narodowego Polski.

22.10. DAVENTRY. „Walkiria” — opera
Wagnera (akt 3-ci). Tr. z Opery
Królewskiej w Covent Garden.

Straszną zbrodnią funkcjonariusza kolejowego

Epilog krwawego zajścia przed sądem w Starogardzie

Starogard, 2 maja.

Przed Sądem Okręgowym w Staro-
gardzie toczyła się sensacyjna rozpra-
wa przeciwko stróżowi kolejowemu Ja-
nowi Burczykowi, oskarżonemu o to, że
w nocy z 18 na 19 lutego
zastrzelił urzędnika kolejowego Ronow-
skiego i zranił poważnie kolejarza Gaj-
kowskiego.

O krwawym tem zajściu pisaliśmy
swego czasu szeroko, dziś jedynie przy-
pomniamy, że w inkryminowanym dniu
odbywała się zabawa kolejowego przy-
spodobienia wojskowego, przyczem w
pewnej chwili na salę wszedł stróż ko-
lejowy Burczyk z karabinem.

Jeden z uczestników zabawy, a to
Ronowski zwrócił mu uwagę, że nie nale-
ży się waleśać wśród tańczących z ka-
rabinem. Po ostrej sprzeczce Burczyk
opuścił salę. W niedługim czasie potem Ro-
nowski spotkał na dworze Burczyka,

który zobaczywszy go, strzelił doń z ka-
rabinu, kładąc go trupem na miejscu.

Kolejarza Gajkowskiego, który wy-
biegł na odgłos strzału i usiłował Bur-
czykowi odebrać karabin, ten ranił po-
ważnie, strzelając doń dwukrotnie.

Na rozprawie oskarżony Burczyk
tłumaczył się, że działał w obronie ko-
nieczonej. Sąd ogłosił wyrok, skazujący
go na 4 lata i 4 miesiące więzienia.

Pulowery artystyczne

ręcznej roboty na drutach i szydełko-
we najnowsze modele wiedeńskie i pa-
ryskie.

Ceny przystępne.

LILI HIRSZMAN.

Kilińskiego 14. 2 piętro.

Dojazd tramwajami Nr. 4, 8 i 14.

„Pozwólcie nam żyć!”

Powieść sensacyjno-społeczna.

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Halina Rajacka, bezrobotna stenotypist-
ka, pozbawiona środków do życia, posta-
nowiła z rozpaczą utopić się.

Przeszkodził jej w tem szofer Paweł, u
którego znalazła chwilowy przytułek.

Po wielu przejściach Halina otrzymuje
posadę wychowawczyni u 4-letniej Reni
Zbaraskiej, a Paweł zostaje słynnym bok-
serem.

W Dembińskich, w pałacu hr. Zbara-
skich mieszka dumna hr. Izabella Sławu-
cka, odnosząca się wrogo do Haliny. Do
pałacu przyjeżdża także kuzyn Izabelli
młody Zbigniew Zbaraski.

Halina wywarła na Zbigniewie olbrzy-
mie wrażenie, co nie uszło uwagi hrabianki
Izabelli. Izabella jeszcze mocniej nienawi-
dzi Halinę.

Pewnego jesiennego dnia hrabia Zbaraski
wydaje wspaniały bal dla całej okolicznej
arystokracji.

Pomimo sprzeciwu Izabelli zaproszenie
na bal otrzymała także i Halina.

— Nikt przecież nie będzie wymagał
od ciebie — perswadował dziedzic dem-
bińkowski — ażebyś ścisłała się wobec
gości z Haliną... Jeśli czujesz do niej
awersję, możesz ignorować ją, a nawet
udawać, że nie dostrzegasz jej obecno-
ści. Co do mnie, to podkreślam raz jesz-
cze z naciskiem, że na wyraźne ich ża-
danie obiecałem kilku sąsiadom zapre-
zentować im w dniu imienin bohaterkę
największej sensacji chwili.

Izabella uśmiechnęła się złośliwie.

— Aha, to znaczy, że chciałaby ją
ogłandać, niby jakieś szczególnie zwie-
rzą w menażerii: osobliwą małpę, czy
gadającą papugę...

Myśl ta uoawiała ją — i ostatecznie
zrezygnowała z dalszego oporu.

Obiecywała sobie solennie, że w cza-
sie zabawy będzie dla niej Halina po-
wietrzem, którego się nie dostrzega. Nie-
mniej nie mogła nie zauważyć, że skrom-
na bona stała się osiłą zainteresowania
całego towarzystwa.

— Kto to jest ta zgrabna, miła pan-
na w skromnej, ale gustownej białej suk-
ni? — zagadnęła Izabellę księżna Ostro-
ska, wskazując jej oczyma na Halinę.
Hrabianka Sławucka odeła wargi.

— Ah, ta tam?... To bona naszej Re-
ni...

— Bona? — skrzywiła się księżna.

Lecz zaraz potem grymas niechęci
znikł z jej twarzy.

— To ta, która ocalała życie tobie i
Zbigniewowi?...

Przyłożyła złote lorgnon do oczu.

— Bardzo ładna!... Nawet rasowa!...

Wygląda bardziej arystokratycznie na-
wet od niejednej z nas... Chciałabym za-
mienić z nią parę słów...

Izabella przełknęła z trudnością śli-
nę. Komplementy księżnej, skierowane
pod adresem jej rywalki, zapiekły ją
nieznośnie... Pożegnała pod jakimś pre-
tekstem sędziwą dmnę i wbiegła się
w tłum gości.

Lecz zewsząd dochodziły ją urywa-
ne słowa wyfraczonych młodzieńców i
starszych panów:

— Ta Rajacka jest doprawdy śliczna
dziewczyna!...

— Prawdziwy fiolet w bukietach
sztucznych róż.

— Taka naporóż skromna, a jednak
rzuciła się w oczy swoją niezwykłą uro-
dą...

Strzępy komplementów rwały się —
kordon panów otoczył Rajacką.

Zrazu omieszmielona, z czasem odzy-
skała panowanie nad sobą, a kieliszek
szampana dodał jej animuszu, a nawet
fantazji.

Z ujmującą prostotą odpowiadała na
pytania i ze spokojną godnością odpa-
rowywała dyskretnie zaczepki rozbawio-
nych mężczyzn.

Tańczyła wiele i z wdziękiem: nie
darino była uczennicą świetnego tan-
cerza Zbigniewa.

Wreszcie do foxtrotta zaprosił ją
sam nauczyciel — młody hrabia Zba-
raski.

Foxtrott jest tańcem prawie że ordy-
narnym i nieestetycznym, o ile wyko-
nany jest przez wulgarnych dżanów.
Jednakże w interpretacji mistrzowskiej
pary Haliny i Zbigniewa zmienił się w

wykwintną rytmiczność opanowanych
ruchów i wytwórnych posunięć.

Nic więc dziwnego, że oczy obec-
nych spoczywały z przyjemnością na
roztąńczącej parze.

Możliwe, że w innych wypadkach
wziętoby bardzo za złe młodemu gospo-
darzowi, że z pominięciem tylu innych
obecnych tu pań, tańczy ze zwyczajną
boną. Jednakże bohaterki czyn Rajec-
kiej wzbudził dla niej tyle sympatii
wśród całego sąsiedztwa, że krzywiły
się chyba tylko stare, brzydkie, siejące
rutkę pod ścianami panny, spoglądają-
ce z zawiścią na każdą panią, mającą
więcej powodzenia od nich.

Zato wszyscy mężczyźni bez wyjąt-
ku zachwycali się płynnością ruchów i
piękną sylwetką Rajackiej.

Stojący przy bufecie — lekko zawi-
any baron v. Danhoff, największy w oko-
licy koneser i znawca piękna kobiet,
cmokał starczymi wargami, trzymając
za kłapę fraka pana Białohorskiego.

— Zgrabna bestyja, co?...

Spełnił duszkiem zaimprovizowany
toast, poczem Danhoff fiksował dalej
wzrokiem tańczącą Halinę.

— Musi sasiad przyznać — peroro-
wał dalej — że (z wyjątkiem naturalnie
mojej córki i pańskiej małżonki) wszyst-
kie inne damy nie umyją się nawet
do tej bestyji!...

Właśnie zbliżyła się w tańcu pani
Białohorska, a małżonek jej, spogląda-
jąc na rokokową bujność jej kształtów,
musiał przyznać w duchu, że jednak ba-
ron Danhoff posunął się w swoich kom-
plementach trochę za daleko: jakżeż
wogóle można ją porównać z tą zgrab-
ną, fertyczną blondyneczką, kołyszącą
się rytmicznie w ramionach hrabiego
Zbigniewa.

Westchnął tylko i pokiwał głową.

— Ma baron rację: co za nóżka, co
za szyjka!

W innym kącie salonu rwały się
strzępy dyskretnie rozmowy:

— Ten młody Zbaraski ma szczęście!

— Czy sądzisz, że łączy go z Hali-
ną jakiś stosunek?

— Czy jesteś ślepy? Czyś nie zau-
ważył, jakim na nią spogląda wzrokiem?

Niby zakochany student, tańczący na

majówce z młodą pensjonarką.

Ogólny rozchód salonu rozwiązał te
dyskretnie szepty, zakończone krótkim:

— A Izabella, jak widać, wścieka się.

Tak też było w rzeczywistości. Uwa-
gi hrabianki Sławuckiej nie mogły ująć
demonstracyjne holdy mężczyźni, skier-
rowane pod adresem jej rywalki.

Każdy komplement dla Haliny za-
mieniał się w cieni, raniący głęboko du-
mę ambitnej arystokratki. Siła wstrzy-
mywała się, ażeby nie podejść do niej
i nie sprowokować kłótni.

Zławała sobie jednak sprawę z fak-
tu, że Halina stała się dla niej poważ-
nym zagrożeniem.

Zdawała sobie jednak sprawę z fak-
tu, że Halina stała się dla niej poważ-
nym zagrożeniem.

Zdawała sobie jednak sprawę z fak-
tu, że Halina stała się dla niej poważ-
nym zagrożeniem.

Zdawała sobie jednak sprawę z fak-
tu, że Halina stała się dla niej poważ-
nym zagrożeniem.

Zdawała sobie jednak sprawę z fak-
tu, że Halina stała się dla niej poważ-
nym zagrożeniem.

Zdawała sobie jednak sprawę z fak-
tu, że Halina stała się dla niej poważ-
nym zagrożeniem.

Zdawała sobie jednak sprawę z fak-
tu, że Halina stała się dla niej poważ-
nym zagrożeniem.

Zdawała sobie jednak sprawę z fak-
tu, że Halina stała się dla niej poważ-
nym zagrożeniem.

Zdawała sobie jednak sprawę z fak-
tu, że Halina stała się dla niej poważ-
nym zagrożeniem.

Zdawała sobie jednak sprawę z fak-
tu, że Halina stała się dla niej poważ-
nym zagrożeniem.

Zdawała sobie jednak sprawę z fak-
tu, że Halina stała się dla niej poważ-
nym zagrożeniem.

Zdawała sobie jednak sprawę z fak-
tu, że Halina stała się dla niej poważ-
nym zagrożeniem.

Zdawała sobie jednak sprawę z fak-
tu, że Halina stała się dla niej poważ-
nym zagrożeniem.

Zdawała sobie jednak sprawę z fak-
tu, że Halina stała się dla niej poważ-
nym zagrożeniem.

Zdawała sobie jednak sprawę z fak-
tu, że Halina stała się dla niej poważ-
nym zagrożeniem.

Zdawała sobie jednak sprawę z fak-
tu, że Halina stała się dla niej poważ-
nym zagrożeniem.

Zdawała sobie jednak sprawę z fak-
tu, że Halina stała się dla niej poważ-
nym zagrożeniem.

Zdawała sobie jednak sprawę z fak-
tu, że Halina stała się dla niej poważ-
nym zagrożeniem.

(Dalszy ciąg jutro).



Przed meczem tenisowym z Holandją

Oczekujemy z niecierpliwością wiadomości z Hagi

W nadchodzący piątek rozpoczyna się w Hadze trzydniowy bój naszych tenisistów z reprezentacją holenderską — bój, który ma zadecydować o naszym ewentualnym wejściu do dalszych walk o puchar Davisa o możliwości walki z Niemcami i może Japonią, lub też w razie przegranej o zaliczeniu naszego zespołu do rzędu słabszych reprezentacji, od których tak niedawno odsadziliśmy się.

Walka z Holandją będzie bardzo ciężka. Jesteśmy pod hypnozą zeszłorocznego zwycięstwa i wydaje nam się wskutek tego, że przegrana jest nie- możliwa.

Ale nie zapomnijmy, że Holendrzy grają u siebie i, że ich as autowy Timmer jest w lepszej formie, niż rok temu. Najlepszym dowodem tego są wygrane z Merlmem i Feretem, tenisistami, którzy nawet w okresie swej słabej formy są trudni do pokonania. To też mecz z Timmerem rozstrzygnie właściwie całe spotkanie.

Należy bowiem przypuszczać, że Tłoczyński i Hebda pokonają Hughana i trzeci punkt paść musi w dublu lub w spotkaniu z Timmerem.

Rzecz prosta, że można liczyć odwrotnie. Hughan mógł poczynić szalone postępy, może mieć swój najlepszy dzień w życiu i pokonać Hebda lub Tłoczyńskiego. Ale również dobrze i my możemy wygrać dubla lub oba spotkania z Timmerem.

Dużo będzie zależało od wylosowania planu gry. Jeżeli bowiem po pierwszym dniu będziemy prowadzić 2:0 o wynik można być spokojnym.

Przyjrzyjmy się teraz formie naszych reprezentantów.

Estrabeau okazał się bardzo dobrym pedagogiem, zwracającym w czasie każdej gry uwagę na błędy przeciwnika, przeżywał grę, by błędy te mu wytknąć, a w spotkaniach pokazowych nie zależało mu na wyniku, zmuszał jednak naszych graczy do dania z siebie wszystkiego.

Pełnią formy w spotkaniu z nim za

jaśniał Tłoczyński i tych, którzy grę tę obserwowali nastroił optymistycznie, co do szans meczu z Holandją.

Jego gra jest dzisiaj dostatecznie szybka i pewna, brak w wykończeniu piłki przy siatce usunięte, tak, że na niego właśnie trzeba liczyć, jako na tego, który zapewni nam zwycięstwo.

Hebda do szczytu formy jeszcze nie doszedł. W spotkaniu z Witmanem był nieruchliwy. Normalna dla niego lekkość i swoboda nie występowała, w samem jednak podejściu do piłki objawiał się jego wielki talent.

Przebiegłoby dobrej formy miał Hebda w czwartkowym meczu z Estrabeau i dwóch setach z Witmanem.

Jest rzeczą zupełnie widoczną, że do formy dochodzi on, narazie jednak Tłoczyński jest od niego lepszy i w spotkaniu z Holandją Hebda może jeszcze nie

osiągnąć szczytu swej formy.

Zapasowym w drużynie jest Witman, który w porównaniu z rokiem ubiegłym podciągnął się w formie swej niebywale i dorównuje klasą swym świetnym partnerom.

Witman zwiększył tempo gry, ma doskonale atakujące uderzenia z głębi kortu, poprawił się przy siatce, nie wytrzymuje jednak, zdaje się, pięciosetowej walki.

W grze podwójnej najlepszą kombinacją jest Tłoczyński-Hebda, mimo, że co do gry ich można mieć wiele zastrzeżeń.

Jeżeliby jednak okazała się potrzeba oszczędzenia któregoś z nich na trzeci dzień meczu, Witman godnie go zastąpi.

Na wynik meczu czekamy więc, licząc na zwycięstwo. (Rm.)

Sprawa meczu bokerskiego

Warszawa—Praga

Pertraktacje w sprawie międzymiastowego meczu bokerskiego w Warszawie — Praga znajdują się w stadium finalizacji. Warszawa zaproponowała termin w drugiej połowie maja. Obecnie odbywa się uzgodnienie terminów między Brnem a Praga, gdyż Polacy w drodze maja rozegrać również spotkanie

z Brnem.

Związek Praski proponuje, aby Polacy walczyli 19 maja z Praga, a 21 maja z Brnem. Warunki finansowe zostały już uzgodnione, za wyjątkiem jednej pozycji, mianowicie Czesi nie chcą się zgodzić na zwrot wydatków za paszporty i wizy.

Jugosłowiańscy piłkarze

w znakomitej formie

W ub. niedzielę rozegrany został w Białogrodzie wobec 20 tys. zgóra widzów międzypaństwowy mecz Hiszpania — Jugosławia. Po bardzo zaciekłej walce zawody przyniosły wynik nierozstrzygnięty 1:1 (1:0). Piłkarze jugosłowiańscy znajdują się obecnie w świetnej formie. Przeważali oni przez cały czas nad przeciwnikiem. Pierwsza bramka padła ze strzału Arsenjewitcha (Jugosławia), który nieszczęśliwym trafem skierował piłkę w stronę własnej bram-

ki. Dzięki temu Hiszpanie zdobyli prowadzenie. Wszelkie usiłowania Jugosławian, aby wyrównać nie dały przez długi czas rezultatu. Dopiero w 50-ej minucie Marianowitch ustalił wynik dnia.

Świetne wyniki, uzyskane ostatnio przez piłkarzy jugosłowiańskich w spotkaniu z drużynami zagranicznymi są dla nas specjalnie ciekawe ze względu na wyjazd Warszawianki do Jugosławii.

Dotychczasowi zwycięzcy biegu Narodowego

Rozgrywany w dniu dzisiejszym o g. 15.45 na lotnisku Mokotowskim wielki Narodowy Bieg Naprzelaj ma za sobą historię lat sześciu.

Pierwszy bieg ten odbył się w roku 1926. Startowało wówczas 120 zawodników, a zwyciężył — Jaworski (AZS Warszawa). Odtąd bieg ten odbywa się corocznie w tym samym dniu — Święta Narodowego, a bilans odbytych dotąd biegów przedstawia się następująco:

1927 r. zawodników 103 zwyciężył p. Freyer. W 1928 r. startuje 190 za-

wodników, zwycięża Sawaryn ze Lwowa przed Jaworskim. W 1929 roku na starcie zawodników 228, zwycięża Petkiewicz (Warszawianka) przed Sarnackim i Kusocińskim.

Od roku 1930 zwycięża nieprzerwanie Kusociński, mając w roku 1930 współzawodników — 215, w 1931 — 310, a roku ubiegłym — rekordową liczbę 520 rywali.

W tym roku zgłosiło się zawodników około 600, a największe szanse wydaje się mieć znowu nasz wielki biegacz, Janusz Kusociński.

Największy raid motocyklowy doby obecnej

Wspaniały wyczyn motocyklisty polskiego. — 40 tysięcy kilometrów z Polski do Afryki i z powrotem

Z inicjatywy i starania Klubu Sportów Motorowych w Warszawie z Kierownikiem Klubu inż. Adolfem Landau na czele powstała śmiała myśl zmierzenia pustyni Sahary na motocyklu. Na raid powyższy został wysłany z ramienia Klubu członek tegoż, p. Zygmunt Wolman, który osiem miesięcy temu w pierwszych dniach września roku ubiegłego opuścił Warszawę na starym motocyklu marki „F. N.”, licząc na to, że nasze barwy przebiegną wraz z nim płaski Sahary, koronując tem samym jeszcze jedno zwycięstwo tych barw.

Po długich trudach nad zrealizowaniem tego gigantycznego projektu, który miał na celu propagandę naszego

sportu motorowego, p. Wolman wkrótce już powraca do kraju. W czasie swej wielkiej podróży, której ogólny kilometraż do chwili obecnej wyniósł około 40.000 km., p. Wolman przejechał Polskę, Czechosłowację, Austrię, Niemcy, Francję, Belgię, Holandję, z powrotem Belgię, Francję, Hiszpanię, Marokko hiszpańskie i francuskie, Saharę, Algier, Tunis i Włochy.

Raid powyższy jest pierwszym raidem motocyklowym po Saharze, przy czym trasa jego po płaskach pustyni wyniosła 450 km. P. Wolman, oprócz stosunkowo małych subsydjów klubowych, wyjechał pozostawiony własnym siłom, ufny w swoją młodość i energię.

Król belgijski

na meczu Polska—Belgia

Donosiliśmy wielokrotnie o tem, że zapowiadany na dzień 17 maja b. r., mecz piłkarski Polska — Belgia, odbyć się mający w Belgii, wywołuje olbrzymie zainteresowanie nie tylko w sferach sportowych, lecz i wśród przedstawicieli władz państwowych.

Wyrazem tego wielkiego zainteresowania i wspaniałej manifestacji przyjaźni uczuć obu narodów, jaką ma być mecz Polska — Belgia, jest — decyzja, jaka w dniu dzisiejszym zapadła, w myśl której meczowi przyglądać się będzie Król Belgii.

Łodzianie w reprezentacji

ligowej Północy.

(Rh) Skład drużyn na mecz Północ-Południe został ustalony następująco:

Północ: Futowicz, Martyna, Bułanow, Szaller, Cebulak, Jończyk, Wypljewski, Rusinek, Nawrot, Kryszkiewicz, Nowacki.

Zapasowi: Frymarkiewicz, Gątecki, Szczepaniak, Kmiola.

Południe: Otfinowski, Pychowski, Pajak, Kotlarczyk II, Kotlarczyk I, Zarzycki, Urban, Kosok, Gemza, Włodarz, Zapasowi: Albański, Lasota, Burhard, Dziwisz, Badura.

Sędziuje dr. Lustgarten. Mecz odbędzie się na boisku Pogoni w Katowicach o godzinie 17-ej.

Nowy rekord

Polski w pływaniu

(m) W Zabrze odbyły się w tych dniach pływackie mistrzostwa Śląska Opolskiego z udziałem kilku polskich zawodników.

Na zawodach tych Karliczek ustanowił nowy rekord Polski w pływaniu na 100 mtr. nawznak wynikiem 1:15,2 sek., a Ziemia zdobył mistrzostwo Śląska Opolskiego w skokach do wody.

Anglik kierować

będzie

meczem Polska—Belgia

Organ belgijskiego Związku Piłki Nożnej „La vie Sportive” podaje iż sędzią meczu Polska — Belgia w dniu 4 czerwca w Warszawie będzie znany sędzia angielski Crow.

Nowe rekordy

pływackie

W Amsterdamie ustaliła słynna pływaczka holenderska Jenny Kasteln nowy rekord światowy na 400 mtr. st. klasycznym osiągając czas 6:29. Dotychczasowy rekord wynosił 6:31,4 i należał również do Kasteln.

W Kopenhadze poprawiła pływaczka duńska Elsa Jacobson swój własny rekord na 100 mtr. stylem klasycznym na 1:29,8.

Sportowcy

holenderscy

zrywają stosunki z Niemcami

Naczelna organizacja pływacka Amsterdamskiej uchwalila zerwać wszelkie stosunki z niemieckimi związkami pływackimi. Zaproszenie niemieckich pływaków do Amsterdamu zostało przez Holendrów odwołane.

Sparta (Koszyce)

zwycięża

Pogoni 5:1 (4:1)

W zawodach piłki nożnej między klubem praskim Sparta - Kosice a lwowską Pogonią zwycięstwo odnieśli goście w stosunku 5:1 (4:1).

Dzisiejsze imprezy

sportowe w Łodzi.

W dniu dzisiejszym z okazji święta odbędą się w Łodzi prócz meczów piłkarskich o mistrzostwo klasy A, wyścigi kolarskie o Państwową Odznakę Sp. organizowane przez ŁKS, kolarski bieg młodzieży rzemieślniczej na dystansie 25 km. organizowany przez S. S. „Resursę” oraz na boisku przy ul. Przędzalnianej 68 propagandowa impreza sportowa (gry sportowe, zawody lekkoatletyczne, bokserskie i t. d.).

Nieście pomoc

najbiedniejszym



W dniu 29 wyjechał do Bukaresztu ppulk. dypl. Jan Kowalewski, obejmując tam stanowisko attache wojskowego przy poselstwie R. P.

Ppulk. Kowalewski był poprzednio przez szereg lat attache wojsko wym w Moskwie.

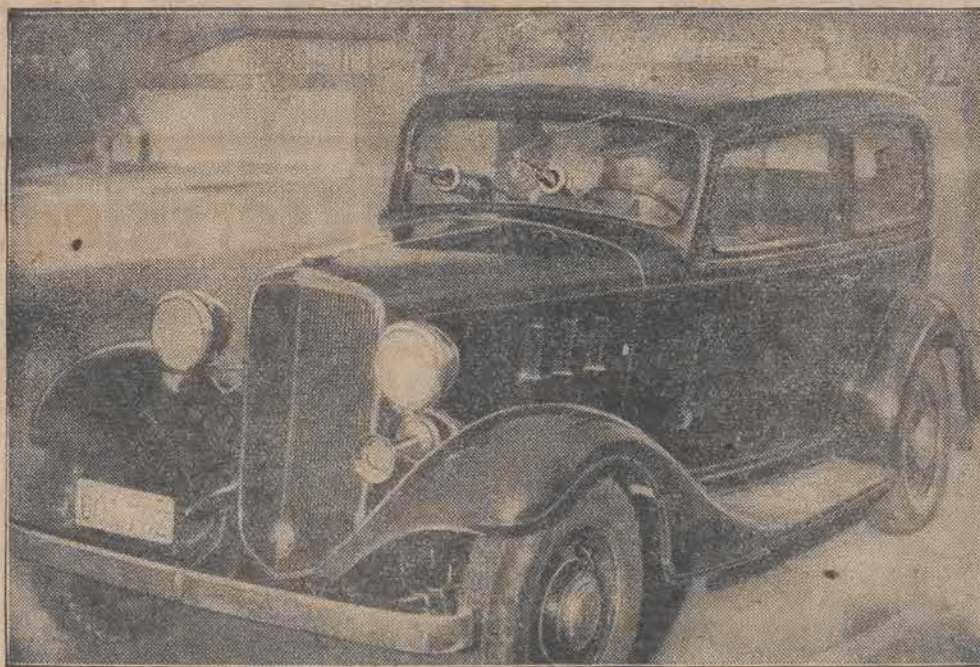


Zdjęcie przedstawia amazonkę amerykańską, BETTY ROTH, w czasie treningu przed zawodami w Los Angeles.

1. maja w Berlinie



Hindenburg i Hitler jadą autem na wiec młodzieży nacjonalistycznej.



Auto sędzkiego w Texasie (St. Zjednoczone), przeznaczone do ścigania przestępców. Posiada dwa otwory dla rewolwerów, które trzymane są stale w pogotowiu. Na zdjęciu widzimy takie auto policyjne.

Ministerstwo komunikacji w nowej siedzibie



Na zdjęciu naszym widzimy nowy gmach Ministerstwa Komunikacji.

Z wiosną



Na zdjęciu naszym widzimy dwie uroczę Japonczki, podziwające pierwsze krzewy rozkwitłe w jednym z parków w Tokio.

Codzienna nowelka „Expressu”.

Wsparcie od Forda

Fredek i Henryk byli przyjaciółmi. Łączyła ich nie tylko sama przyjaźń łączył ich jeszcze wspólny los. Zarówno Henryk jak i Fredek zgodnie nie mieli nigdy grosza w kieszeni. Henryk miewał od czasu do czasu, tak zwane „thuste” okresy. Niewiadomo skąd, czerpał gotówkę pełnymi garściami i żył jak pan przez kilka dni, lub tygodni, aby po pewnym czasie wrócić do nędznej izdebki na przedmieściu. Henryk odznaczał się wielką odpornością. Nie tracił nigdy humoru i rezonu. W najkrytyczniejszych chwilach swego życia, wpadał on zawsze na jakiś koncept, którego zrealizowanie przynosiło mu pieniądze. Fredkowi natomiast brakowało to, czego Henryk miał w nadmiarze, brakowało mu sprytu. To też Fredek zawsze z zawścią patrzył na Henryka, ilekroć ten znajdował się w swoim „dobrym” okresie. Zdarzyło się jednak, co ostatecznie nie należało do rzadkości, że obydwaj przyjaciele byli bez gotówki. Właściciel rudery, w której mieszcili się ich izdebka, wyszedł właśnie grożąc awanturą, i Henryk w smętnym nastroju, wspominał swoje złote okresy w czasie których żóładek nie domagał się z natarczywością zaspokojenia.

— Mam, — zawołał Henryk. — Genjalny pomysł... Korzystając z pobytu króla samochodów, Forda w Warszawie, należy napisać do niego list. Ja napiszę. Napiszę, że znajduję się w krytycznej sytuacji i Bóg wie zresztą co, a w rezultacie poproszę o małe wsparcie. Może się zlituje.

I Henryk napisał list do Forda. Fre-

dek po raz pierwszy pozazdrościł przyjacielowi sprytu. Sam nigdy nie wpadł na podobny pomysł. Postanowił jednak wstąpić w ślady swego pomyslowego przyjaciela i nic nie mówiąc, również na pisać do Forda. W ten sposób wysłane zostały dwa listy.

Kilka dni przeszło na daremne oczekiwaniu. Czwartego czy piątego dnia po wysłaniu listu, Fredek był wówczas sam w domu, listonosz przyniósł list. List od sekretarza Forda, następującej treści: „Wielce szanowny Panie. Mister Ford, współczując z panem, gotów jest udzielić mu wsparcia. Wymaga jednak, aby pan osobiście zgłosił się po pieniądze do hotelu i to dzisiaj do godziny 2 minut 30, gdyż o tej porze opuszczamy Warszawę”.

— Wielki Boże! Fredek odniósł wrażenie, jak gdyby zakolysała się pod nim podłoga. Spojrzał na zegarek. Była godzina 1 minut trzydzieści. Miał zatem godzinę czasu. Ponieważ droga do hotelu, była daleka, Fredek począł się zastanawiać w jaki sposób najprędzej się tam dostać. W kieszeni miał 18 groszy, które mu pozostawił rano Henryk, prosząc, aby za to kupił coś na obiad. W bocznej kieszeni kamizelki, pod podszewką znalazł jeszcze grosz. Cóż kiedy tramwaj kosztował 25 groszy. Miał już tylko pięćdziesiąt minut czasu. Fredek postanowił brać kufajkę sześć groszy pożyczyc od sąsiada. Sąsiad, byłby napewno nie odmówił skromnej prośbie, co jednak, na pułkanie, z początku nieśmiało, nikt się nie zjawiał i najprawdopodobniej nie było nikogo w domu.

Są ludzie, dla których zdobycie miljo na, dla przeprowadzenia jakiejś transakcji jest igraszką. Ludziom tego pokroju co Fred, 6 grosz... stał w poprzek wszystkich zamierzeń. Fredek wybiegł na ulicę. Postanowił naśladować Kusocińskiego i w jaknajkrótszym czasie pokonać trasę. Nie przyzwyczajony do czynów sportowych, organizm Fredka odmówił posłuszeństwa i Fredek opadł na pierwszą napotkaną po drodze ławkę. Nie, w ten sposób nie pokona odległości. Postanowił pierwszego przechodnia poprosić o jałmużnę. Trudno. Cel uświęca środki. Właśnie przechodził jakiś zażywny obywatel. Fredek podszedł do niego ze słowami: Proszę pana, właśnie otrzymałem list od Forda, wie pan, tego Forda, króla automobilowego. Chce mi właśnie podarować większą sumę pieniędzy... Fredek nie skończył. Zażywny jegomość spojrzawszy na podniszczone ubranie, siedzącego na ławce mężczyzny i usłyszawszy nazwisko Forda z ust włóczęgi, czmychnął co sił w nogach.

Stosunek ludzi udzielających wsparcia, przedstawia się jak 1 do 50. Czyli, że jeżeli nie będę miał szczęścia, myślał Fredek, co jest, wielce prawdopodobne, będę musiał naprośno prosić 49 przechodniów o wsparcie. To mi zabierze zbyt wiele czasu.

Gdyby opowiadanie to było bajką, Fredek znalazłby złotą monetę pod ławką i wszystko skończyłoby się pomyślnie. Tacy ludzie, jak Fredek nie przeżywają, jednak, bajek. Bajki życia są dla lepiej sytuowanych.

Fredek postawił wszystko na jedną kartę i postanowił wsiąść do tramwaju. Stał na przedniej platformie przyczepnego wozu, w kacie, wtulony pomiędzy jejmość z koszykiem i pana z teczką, bacznie pilnie, aby go konduktor nie zau-

ważył.

Dzieliły go tylko dwa przystanki od hotelu. Jak na złość pan z teczką i jejmość z koszykiem wysiedli i Fredek zo stał sam na platformie.

— Proszę o bilet. Powiedział konduktor.

— Bilet?, aha bilet... zaraz... a zaraz... dopiero co go miałem, — mówił Fredek szukając naprośno we wszystkich kieszeniach. Musiałem go zgubić, — powiedział wreszcie.

— Musi pan w takim razie wykupić inny, zaopiniował konduktor. Ponieważ Fredek miał tylko 19 groszy, więc odpowiedział.

O, to ja już wolę wysiąść... Pomiędzy Fredkiem, a konduktorem nastąpiła ostra wymiana słów, która, jak zwykle w takich wypadkach zakończyła się spisaniem protokołu przez zaważanego policjanta.

Była godzina 2 minut 25. Fredek biegiem postanowił przebyć dwa brakujące przystanki. Zadyśnany stanął przed hotelem w chwili, gdy mister Ford w towarzystwie sekretarza wsiadał do auta.

Fredek chciał coś krzyknąć, ale głos uwiązł mu w gardle. Mister Ford odjechał.

Po chwili z hotelu wyszedł uśmiechnięty Henryk, kierując swe kroki do czekającej taksówki. Fredek podszedł do niego i opowiedział o swoim niepowodzeniu.

Mój drogi, — odpowiedział na to Henryk. Nigdy się nie nauczysz rozumu. Człowiek, który niema pieniędzy, nie jeździ tramwajem. Trzeba było wziąć taksówkę i czekać przed hotelem. Wstyd mi za ciebie. I Henryk rzucił szoferowi adres, który brzmiał, co jak „Europejski”. Tej samej nocy Fredek odkręcił kurek maszyny gazowej.

Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika”, Nr. 68.148

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00.

Prenumerata: Z kosztami przesyłki pocztowej zł. 3 gr. 50 miesięcznie

Ogłoszenia: W tekście 50 gr. za wiersz milimetry (na stronie 4 szpalty); nekrologi 40 gr. za wiersz milim. Drobne: za słowo 15 groszy, najmniejsze zł. 1.50. Poszukiwanie pracy: za słowo 10 groszy, najmniejsze zł. 1.20.

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika” sp. z ogr. odp. redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.